003 **Nazwisko** Łuk-KOZIKA **Imiona** Stanisław **lat życia** .....

004 **Pseudonim** .....

006 **z domu** ..... **Rodzice** .....

008 **Data urodzenia** 17.08.1904 **Miejscowość** Mohylów Podolski

010 **Data śmierci** 5.09.1982 **Miejscowość** Melbourne, Australia

012 **Pogrzeb/Spopielenie** ..... **Adres Cmentarza** East St. Kilda

..... **Nr. grobu** .....

026 **Źródła:** ..... **Nekrolog** .....

Ankieta .....

Lista Stowarzyszenia .....

Grodziska .....

Suchecitz .....

Inne "Artylerzysta Konny" 89/1999

029 **Wyznanie** .....

030 **Jednostka wojskowa** 11 DAK "Obrony Warszawy" i Kompanie Wartownicze na terenie Niemiec

032 **Rodzaj wojska** .....

033 **Stopień wojskowy** major

034 **Odznaczenie** .....

036 **Zawód** .....

038 **Tytuły naukowe** .....

042 **Instytucje** .....

044 **Obozy** .....

046 **Słowo kluczowe** .....

Karta Rejestracyjna Archiwum Osobowe Emigracji. Biblioteka Polska w Londynie.

Dnia 5 września 1982 r. oddał ducha Panu Bogu nasz ukochany Ojciec

1900. POLSKA MELBOURNE 18.9.1982

Ś. † P.

STANISŁAW ŁUK-KOZIKA

major II Dywizjonu Artylerii Konnej, obrońca Warszawy we wrześniu 1939 r., były prezes Zarządu Krajowego Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, odznaczony Krzyżem Walecznych i Złotym Krzyżem Zasługi, niestrudzony działacz o wolność Polski.

Syn z Żoną
oraz Brat i Rodzina w Kraju

Ś. † P.

STANISŁAW ŁUK-KOZIKA

major W.P., długoletni i ofiarny działacz kombatancki i społeczny, odznaczony Krzyżem Walecznych, Złotym Krzyżem Zasługi i Złotą Odznaką SPK, zmarł 5 września 1982 r. w Melbourne.

Serdeczne wyrazy współczucia Synowi dr Zbigniewowi Jerzemu oraz jego Żonie składa

Prezydium Rady Naczelnej
Polskich Org. w Australii

Ś. † P.

STANISŁAW ŁUK-KOZIKA

Major Polskich Sił Zbrojnych

b. prezes Koła Nr 3 w Melbourne, b. prezes Zarządu Krajowego SPK w Australii, wyróżniony Złotą Odznaką SPK i Złotym Krzyżem Zasługi — urodzony 17.8.1904 — zmarł 5.9.1982.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się 8.9.1982 w Melbourne.

Cześć Jego pamięci!

Koło Nr 3
Stow. Polskich Kombatantów
w Melbourne

Ś. † P.

MAJOR

STANISŁAW ŁUK-KOZIKA

Od 52 lat mój najlepszy Przyjaciel Szwagier w dobrych i ciężkich chwilach wojennego życia. — Drogi Stachu — jeszcze chwila a zobaczymy się.

S.p.major S t a n i s ł a w Ł u k - K o z i k a z 11 DAK urodzony 17.V111.1904 w Mohylowie Podolskim zmarł 5.1X.1982 r. w Melbourne w Australii, pochowany na cmentarzu East St.Kilda. „Artyleryjska Kasta" 89/1989

Pełne brzmienie przydomku jest:"Skrzyzłuk", ale dla uniknięcia trudności w ciągu lat pobytu w Australii major skrócił to na "Łuk", zresztą wymawiany przez "L". Skończył Oficerską Szkołę Artylerii w Toruniu w promocji 5-ej 1928 r. i dostał przydział do 11 DAK, w którym pozostawał do wojny. W dywizjonie był jednym z czołowych jeźdźców i brał udział w wielu zawodach konnych. W mobilizacji odszedł do Ośrodka Zapasowego w Mińsku Mazowieckim, skąd kpt.Kozika przybył do Warszawy jako dowódca baterii 11DAK "Obrony Warszawy" /nazywana też: 5 Bateria 1 DAK/. W niewoli przebywa w Oflag II-C w Woldenberg. Po wyjściu z niewoli służy w kompaniach wartowniczych na terenie Niemiec, skąd w 1948 r. emigruje do Australii, gd gdzie w latach 1950 - 1964 pracuje w Departamencie Imigracji st.Victoria.

W czasie pobytu w Australii mjr.Kozika i Jego ś.p. małżonka brali czynny udział w pracy społecznej. Oto wyjątki z wspomnienia pośmiertelnego zamieszczonego w "Tygodniku Polskim" w Melbourne w numerze z 25.1X.1982 r. pod tytułem; "Stach", autor p.Andrzej Gawroński.

"Coraz częściej przychodzi mi pisać o przyjaciołach, którzy odeszli "na tamtą stronę". Ale kiedy we wczesny niedzielny poranek nadeszła wiadomość o zgonie Stanisława Łuk-Koziki, uświadomiłem sobie może silniej niż kiedykolwiek pustkę, jaka się wytworzyła w naszej melburneńskiej Polonii. Umarł Stanisław Łuk-Kozika, major, kawaler wielu odznaczeń wojskowych i cywilnych. Umarł w szpitalu po krótkiej chorobie na atak serca. Żegnaliśmy Go najpierw

w kościele św.Ignacego na Richmond, gdzie piękną przemowę wygłosił Mu ks.Koperski, a potem na cmentarzu, gdzie spoczął obok swej ukochanej Marychny. Jedyny Ich syn, Zbigniew, który w swoich Rodzicach widział niedościgniony ideał małżeńs.i, ze łzami w oczach opowiadał mi historię ich przeżyć i rodzinnego poświęcenia.

Głębokie poczucie tradycji wojskowej kazało Stachowi brać aktywny udział w Stowarzyszeniu Polskich Kombatantów, w którym kilkakrotnie zajmował stanowiska prezesa i wiceprezesa i które reprezentował na zagranicznych zjazdach.

Był też współorganizatorem "podwieczorków przy mikrofonie", współzałożycielem Funduszu "Kultury" Paryskiej oraz Polskiej Fundacji Artystycznej. Był On również aktywny w Domu Polskim im.Kościuszki, spełniał różne funkcje w polskich organizacjach społecznych stanowych i federalnych, a Jego gotowość do pracy, życzliwość i wyrozumienie dla ludzi przewyższał tylko Jego patriotyzm.

Dom Majorstwa był prawie nieustannie miejscem gdzie odbywały się zebrania, gdzie rodziły się pomysły, które potem przekształcały się w czyny. Osoby które odwiedzały Łuk-Kozików w ciągu ostatniej dekady rzadko kiedy wiedziały, z jakim trudem połączone było to zrobywanie względnego dobrobytu na obcej ziemi, jakimi wyrzeczeniami w latach poprzednich okupiona była ich senatorska gościnność. Kiedy Marychna borykała się ze studiami a jedyny syn Zbyszek chodził do gimnazjum, Stanisław w dzień pracował na urzędniczej posadce, wieczorami jeździł taksówką zaś w week-endy ładował na samochód artykuły bieliźniane i wyruszał w okolicę, czasem daleko poza Melbourne, starając się sprzedać towar, nie zawsze ze skutkiem. Syn Zbigniew, teraz poważny pan doktór Łuk, ze wzruszeniem wspomina te czasy. Nosi się z zamiarem ufundowania dwóch stypendiów by uczcić pamięć Rodziców.

W ostatnich miesiącach zdrowie Stacha poczęło się pogarszać. Niewątpliwie śmierć Marychny przyśpieszyła Jego odejście. Nc i teraz pomaszerował żołnierskim krokiem, aby się z Nią połączyć. Tak umarł jeden z ostatnich żołnierzy Niepodległej Polski."

Nekrolog Prezydium Federacji Polskich Organizacji w Wiktorii i liczne dotacje zamiast kwiatów na grób Zmarłego ogłoszone w "Tygodniku Polskim" dały świadectwo pamięci o Nim.

Tak piszą o Zmarłym Jego przyjaciele w Australii. Dla mnie zaś odejście Stacha na zawsze jest odejściem jeszcze jednego z kolegów z dywizjonu, których znałem w czasach mej służby. Już bardzo niewielu ich pozostało. Toteż żegnam Stacha Kozikę ze smutkiem. Chociaż dalego z Londynu do Australii, ale dla mnie był tam dotąd ktoś, kto dzielił cngiś ze mną radości i smutki służby w jednym oddziale, którego numer łączył nas poprzez te kontynenty i oceany.

W.Walewski ppłk.